

**Zdrowia, szczęścia i samych
trafnych decyzji w 2004 roku!**

KUPON nr 8
Liczba liter: 5

TYGODNIK

ISSN 0007 8162 Nr indeksu 378738 K 45800

www.angora.com.pl

wap.angora.com.pl

ANGORA®

**PRZEGLĄD
PRASY
KRAJOWEJ
I ŚWIATOWEJ**

Nakład: 413.851 egz.

WARSZAWA-CHICAGO-DORTMUND-TORONTO-NOWY JORK

Nr 1(707)

Rok XV

4 stycznia 2004 r.

Cena 3,50 zł (w tym 7% VAT)



*Szkoda
Joli...*

PREZYDENT RP



**W połowie roku ruszy kampania prezydencka.
Czy Jolanta Kwaśniewska zdecyduje się kandydować? – czytaj! str. 9-12**



Jack Pałkiewicz

Nowa książka Jacka Pałkiewicza

Żywot człowieka ciekawego

PERYSKOP

Trudno zidentyfikować pozycję Jacka Pałkiewicza wśród polskich reporterów. Jest piszącym globtroterskim i praktycznie wszystko go różni od dziennikarzy zajmujących się zawodowo relacjonowaniem wypraw w różne zakątki świata. Pewnie dlatego Pałkiewicz budzi tyle kontrowersji. Już ten fakt podpowiada nam, że mamy do czynienia z człowiekiem nietypowym, którego ciekawość świata nie tylko lekko wykracza poza przyjęte w tym zawodzie ryzyko i gładką przygodę. Bo Pałkiewicz jest przede wszystkim miłośnikiem przygód, bliżej mu do dawnych hiszpańskich konkwistadorów czy współczesnych zdobywców ośmiotysięczników, niż dziennikarzy piszących solenne reportaże z tygodniowego pobytu w egzotycznych stronach.

„Pasja życia” to kronikarska suma wszystkich dotychczasowych przedsięwzięć Pałkiewicza, zebrana w opasłym, ponad 500-stronicowym tomie. Nie tyle jest to książka przygodowa, co księga przygód (choć jak mawiają dzisiejsi podróżnicy, przygoda zdarza się tylko podczas źle zorganizowanej podróży). To waga i wada jednocześnie, bo można w jednej lekturze spróbować ogarnąć całą pomysłowość i odwagę autora, ale trudno czytać tę książkę tak zwanym „czystym” tchem. Książka przygodowa opiewana jest zwykle według sprawnej dramaturgii, jej kulminacja jest nagrodą dla czytelnika. W „Pasji życia”, gdzie zamieszczono kilkadziesiąt sprawozdań z różnorodnych – także pod względem charakteru – wypraw Pałkiewicza, jest tych kulminacji również kilkadziesiąt. Stąd potrzeba dawkowania lektury, która nie przyniosłaby wstydu przyjmującej kilku podróżnikom wziętym ramieniu.

O takiego pcha naszego odkrywcę do miejsc, w których niemal wszystko już odkryto, do krajów, w których on nie był wielokrotnie, do wysiłku, którego literatura nazywa nadludzkiem? Można powiedzieć, że wyprawy Jacka Pałkiewicza, często opisywane przez media z nieznanego dotąd geografii zakątkami, ale odkrycie możliwości człowieka wystawionego na ciężkie, naprawdę trudne próby pokonania żywiołów: oceanu, lasu tropikalnego, arktycznych bezodpustni.

To wielka lekcja pokonać Saharę czy Gobi, w której nagrodą jest... doznana miłość do pustyni i jej magii. I byłaby to fascynująca lektura, gdyby nie lapidarność relacji, w efekcie monotony, pozbawionych dialogów, zatem naturalnej dynamiki. Brak tu reportażowej narracji, która zbliża tę formę dziennikarstwa do prozy, z rzadka autor wydobycia jakiś oryginalny szczegół, ja-

wość świata unaocznia najbardziej naturę Pałkiewicza, któremu bliżej do Marco Polo i hiszpańskich konkwistadorów niż Charlesa Darwina czy Claude'a Lévi-Straussa. Nie kryje, że adrenalina jest tym narkotykiem, który działa nań najsilniej. Wyzwanie, jakie stawia przed nim świat, jest euforyczne samo w sobie. „Wiele moich wypraw odbyłem tradycyjnymi środkami transportu,

wej szalupie „Paty”. To wtedy od Pałkiewicza największą naukę w swoim barwnym żywocie człowieka ciekawego. Gdy nieludsko zmordowany w czasie sztormu zaczyna głośno modlić się o ocalenie, gdy traci siły w beznamiętnych zmaganiach z żywiołem, gdy cydowany jest przerwać rejs, jeśli nie żyje i jeśli trafi się okazja ratunku. Dni później „Paty” dobija do burty



Słońce nad Syberią

kiego nie dostrzegł poprzednik sto lat wcześniej, ani dziś nie dojrzała kamera Discovery Channel, a który uzasadnił moją współczesną wędrówkę.

Mало jest tych szczególnych momentów odchodzących od miejscami nawet sztywnego sprawozdania, a prowadzących ku literaturze, które zapadną w podświadomość czytelnika. Autor rekompensuje to pomysłowością w wynajdywaniu ciekawych tras, skalą wyczynu i zmysłem organizacyjnym. Może być wzorem dla współczesnych trekkerów i trampów, których pełno w najdziwniejszych zakątkach globu. Jest odważny, uparty, kreatywny, rozważny. I sentymentalny.

„Od zarania rodzaju ludzkiego w człowieku tkwi nieodparta ciekawość świata, marzenie poznania tego, co kryje się za horyzontem. Mit zatopionej Atlantydy, owoc wyobraźni pierwszych Fenicjan, którzy odważyli się wypłynąć za Słupy Heraklesa, intrygował od zawsze umysły pełnych fantazji śmiałków (...). Ta prosta, nieopampana cieka-

na grzbiecie dromaderów, jaków, słoni, indiańskimi czołnami bądź piechotą. W takiej atmosferze smak przygody jest zdecydowanie ostrzejszy...” – wyznaje autor.

Wiele wypraw Pałkiewicza ma charakter medialny, komercyjny, są atrakcyjne i wnoszą do poznania świata również wiele, co rajd Paryż-Dakar. Czyli niewiele.

Owszem, grono facetów dało sobie nieźle w kość, maszerując przez dżunglę na Borneo. Fantastyczne przeżycie. Albo marsz przez lodową pustynię do bieguny zimna. Aż się truchleje z emocji, czytając relację autora. Ale co z tego wynika? W „Pasji życia” podział na teksty ważne, które zostaną na długo w zbiorowej pamięci, i banalne, ledwie na poziomie druku, rzuca się w oczy od razu.

NATOMIAST jest epizod, niekrótki wcale, który przed osobą i osiągnięciami autora każe zdjąć czapkę z głowy i od którego nie wolno traktować Pałkiewicza zdawkowo. To jego samotny, 44-dniowy rejs przez Atlantyk w kilku metro-

bańskiego statku, którego załoga śląc, że to rozbił – chce Pałkiewicz przyjąć na pokład. „Czy naprawdę się poddać? – myśli wtedy samotny żeglarz. – Czy później wybaczę sobie decyzję? „Wahanie trwało może minuty, wspomina Pałkiewicz, wreszcie wewnętrzny głos podejmuje męską decyzję: Nie!” To „nie” przy burcie stał, który ofiarowywał mi bezpieczeństwa, ciepłą koję, ludzki posiłek i gwarancję powrotu do domu, uważam za najwspanialszą wartość lekcję i największy sukces mojego życia – napisał autor o swej wyprawie z 1975 roku. I można mu wierzyć, gdy pisze, że „kto spróbował takiej przygody, nie potrafi już stać się z takim stylem życia”.

Wielki wyczyn, plasujący Polaka wśród najdzielniejszych żeglarzy naszych czasów. I ten fakt każe nam postrzeć Pałkiewicza jako nieodrodnego łowcę przygód. Łowcę, jakiego każdy z nas czuje po trosze w swej naturze, zatem mu udało się to bravurowo spełnić.

"Pasję życia" wydawca zakomponował, lekceważąc chronologię wypraw. Wzrosty są znany jest powód tego zabiegu. Wzrosty nie łączą się ze sobą ani w czasie, ani czasowo. Ale luźna instrukcja książki pozwala na jej lekturę w dowolnym miejscu. A wybierając w czym... Świetnie czyta się relację z wyprawy na Wybrzeże Szkieletów do Namibii i najstarszą pustynię Namibii w południowo-zachodniej Afryce. W polskiej literaturze podróży możemy spotkać teksty o tym fascynującym kraju, często odwiedzanym przez Polaków, prawie wcale przez Polaków. W podróży czyta się reportaże z pustyni: Gobi, Sahary, Kara-Kum. Widać się szacunek i miłość autora do pustyni, ziemi okrutnej, ale potrafiącej przetrwać przed podróżnikiem niezwykłe piękno.

W tym z najpiękniejszych reportaży zawartych w tomie są "Trzy przełomy", literacko najbarwniejsza opowieść o podróży, notabene luksusowym statkiem wycieczkowym, rzeką Jangcy. Tytułowe Trzy Przełomy to 200 kilometrów w wąskiej, nieujarzmionej (wtedy!), wielkiej, ciemnej - mitycznej Rzeki Czerwonej.

W tym romantyczny widok Quotang, wspaniałego delikatną, złotawą poświatą, wydająca zjawiskowych uroków i niewygodnego czaru baśniowej atmosfery. Przepływa to chińską rycinę inspirowaną krajobrazem Guilinu. Niczym naturalne wrota z wody wyrastają dwie pionowe nagie ściany wysokie na kilkaset metrów i odległe od siebie o rzut kamieniem. Są tak blisko, że wydaje się, iż można je dotknąć wyciągniętą ręką. Wzbierające wody nie mieszczą się w wąskim gardle. Ciszę przerywa huk rozbijającego się o skały nurtu. Nad rzeką zalega obłok rozpylonej mgły wodnej. W wodzie kipiące wiry mają żółto-brunatną wodę. Trudno powiedzieć, co wywołuje większe wrażenie: skały wznoszące się do nieba, wyniesione 70 milionów lat temu, czy furia żywiołu. Niewielu ludzi przyglądać te obrazy bez poddania uczuciom podziwu i zdumienia". Tak wyglądało to osiem lat temu. Czy dziś, w nurt Jangcy w tym miejscu przegrobla największa tama świata, nadal jest tak pięknie? Poczekajmy, Pałkiewicz wróci nam o tym opowie.

Autor lubi powroty do miejsc, które mu się podobały. To zwykle sprzyja tekstowi. "Magiczny świat Angkoru" jest znanym: 1972-2002, i trzydziście lat później i lektur wyraźnie podnosi wartość tekstu, bodaj najobszerniejszego z książek. Niezwykle walory ma bodaj pierwszy raz w polskiej relacji podróży opisane wenezuelskie tepui, wspaniałe góry stołowe, wylaniające się na kilkaset metrów i mające enigmatyczne formy życia na płaskich jak dachy szczytach. "Docieramy do Mirador Laima - relacjonuje Jacek Pałkiewicz - z nad wodospadu Santo Angel na wyspie Auyan - naturalnego amfiteatru, gdzie widoczna jest cyklopową gładką



Wśród ludu Bausi, Borneo

ściana, której szerokość u podstawy sięga 150 metrów, wspinająca się gdzieś w kierunku błękitnego nieba. Właśnie stamtąd spada woda, która przypomina rozżarzoną przez słońce lawę, tysiące ton rozpylają się po drodze i do dna ta masa dociera w postaci bryzgów i oparów. Woda potrzebuje 14 sekund, by pokonać wysokość 979 metrów, dwa-dziesiąt razy większą od słynnej Niagary.

Oddzielne, niemałe miejsce zajmują w książce relacje z wielu wypraw na Syberię, opis niezapomnianej żeglugi po Amazonce, poszukiwanie legendarnego Eldorado oraz głośne, zakończone sukcesem odkrycie prawdziwych źródeł Amazonki.

Miejscami, które fascynują najbardziej autora "Pasji życia" są enklawy, w których żyją ludzie jakby żywcem przeniesieni z zarania naszych dziejów. Oprócz pasji przygody dochodzi do głosu pasja wiedzy, stąd lektura "Iranu Zachodniego" pomoże nam poznać lud Bausi, ludzi żyjących obok cywilizacji. Znajdziemy w tomie ciekawy opis ludu Himba w Namibii, "W sercu wietnamskiej dżungli" da nam przedsmak życia Jarajów, zaś "Indianie z epoki paleolitu" to sprawozdanie z Amazonii ze spotkania z Yanomani.

Oddzielnym wątkiem "Pasji życia" są reportaże polityczne z krajów, gdzie toczy się wojna, krajów splątanych etnicznie, uwikłanych w konflikty, których genezy już chyba nikt nie pamięta. Takim tekstem jest "Państwo-widmo" o Somalii z 2003 roku, "Czerwoni Khmerzy" z 1993 roku, zaś "Refleksje z Iranu" (2002) przybliżają czytelnikowi całkiem współczesny Iran, groźny, nieznaną, a jednak w relacji Pałkiewicza przyjazny i wart odwiedzin.

ZNAJDZIEMY na koniec w "Pasji życia" relacje, nazwijmy to sportowe. Obrazki z corrido w Hiszpanii, walki kogutów na Martynice, rajd Camel Trophy

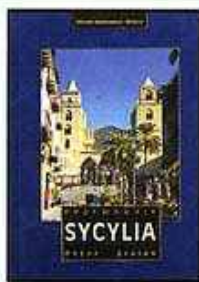
na Borneo. Krótki opis ataku polskich himalaistów na Annapurnę, relacja z jednej z pierwszych eskapad autora - spływ dziewczęcą rzeką Jukon, opisany w "Śladami Jacka Londona" (1973) oraz "Polowanie na tygrysa" (1996), reportaż z wyprawy myśliwskiej na syberyjskiego króla tajgi.

Pałkiewicz ma poczucie, że mu się w życiu udało. „Myślę, że Pan Bóg dał mi wszystko. Jestem osobą uprzywilejowaną, mogę realizować nawet najbardziej wysnzione projekty. Osiągnąłem bardzo wiele: sukces zawodowy, satysfakcję, popularność, pieniądze, by prowadzić wygodne życie”. A zaczęło się - jak zawsze - od książek. „Od lektury Jacka Londona, Josepha Conrada, Rudyarda Kiplinga... To oni otworzyli przede mną nowe horyzonty, które ciągle jeszcze eksploruję. To wtedy wyobraźnia kazala mi przeobrazić się w poszukiwacza złota, marynarza albo pirata...”

Rozpoczynając lekturę „Pasji życia”, nie dowiemy się tak naprawdę, poza eleganckimi truizmami, dlaczego Pałkiewicz już tyle lat przedziera się przez lasy i morza i ciągle gna go dalej. Odpowiedź najbardziej pasującą do osobowości i temperamentu Jacka Pałkiewicza podpowiadają nam himalaiści. Słynny zdobywca Korony Ziemi, Reinhold Messner, zapytany kiedyś, dlaczego właściwie wspina się na góry, odparł zwięźalnie: - *Bo są!*

HENRYK MARTENKA
Fot. JACEK PAŁKIEWICZ

„Pasja życia” Jacek Pałkiewicz,
Książka i Wiedza, Warszawa 2003, str. 518.



Książka w plecaku

Królowa wysp

Pałac Królewski w Palermo, zwany Pallacio dei Normanni, ogniskuje w sobie dzieje Sycylii. Wzniesiony przez Arabów na ruinach starożytnej twierdzy, był siedzibą władców normalskich i hiszpańskich gubernatorów. Z Pałacem są związane postacie włoskich uczonych i polityków, mieści też w sobie miejsce, w którym mieszka się poezja północy i południa”. To Cappella Palatina, kaplica króla Rogera, jedno z arcydzieł architektury powszechnej. Arabski strop z inskrypcjami, kolumnady, intarsjowane posadzki z kolorowych, marmurowych płytek. Tematem mozaik, ułożonych przez biznatijskich, jest apoteoza monarchii, są przepiękne sceny biblijne, zachwycające od wieków. By zacerpnąć inspiracji muz, przesiadywali tu od XVIII wieku wielcy artyści, przychodził tu Wagner kończący „Parsifala”. Czasami Rogera inspirowały też Polaków. Szymanowski skomponował operę „Król Roger” do tekstu Iwaszkiewicza, o czym autor przewodnika „Sycylia” być może nie słyszał, więc nie napisał.

Sycylia, największa wyspa Morza Śródziemnego, „królowa wysp”, jak

pisał Goethe, ma niezwykle dzieje. Przewalały się przez nią wojska fenickie, greckie, rzymskie, arabskie, normalskie. Rządzili tu Niemcy, Hiszpanie, Francuzi, Anglicy, Włosi. Każdy z narodów zostawił po sobie nie tylko zgliszczca, ale i część swego kultury. Sycylia ma w sobie magię i czar. Jest kluczem do Włoch, dumna i suwerenna, mówi własnym językiem, ma odmienną niż półwysp tradycję. Tu narodziła się mafia i maccu di fave, zupa z bobu z dzikim koprem, znana od czasów rzymskich.

Lista miejsc do zwiedzania jest długa: Sycylia jest arcybogata w starożytności, wykopaliska, ruiny i muzea. Ma parki narodowe, rezerwy przyrody, wulkany, plaże i akweny do nurkowania. Łagodny klimat i smakowite wina.

Aby ze skarbów tych skorzystać, warto sięgnąć po rekomendowany przewodnik.

Znajdziemy tam opis 150 miejsc, do których na Sycylii warto się udać, aktualną informację turystyczną, skróty słowniczek włoski, indeks nazw oraz liczne fotografie. I zachęty, by na wyspę wracać wielokrotnie.

Ł. Azik

Przewodnik „Sycylia”, Peter Zralek, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Pruszków 2003.